



JOANNA DYLEWICZ ur. 1927; Końskowola

Tytuł fragmentu relacji	Zagłada Żydów z Końskowoli
Zakres terytorialny i czasowy	Końskowola; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Końskowola, zagłada Żydów z Końskowoli, okupacja, Holocaust

Zagłada Żydów z Końskowoli

W trzydziestym dziewiątym roku pojechałam do Warszawy, siostra mnie ściągnęła - Rena - pojechałam [na wakacje]. Wracając z Warszawy, to był już koniec wakacji, wracałam statkiem Wisłą, przyjechałam do Puław. W Puławach czekała na mnie mama, zabrała mnie no i poszłyśmy na piechotkę do Końskowoli, bo przed wojną nie było takich pojazdów, były bryczki, można było wynajmować, czy furmanki jeździły. No i wracałam właśnie tym statkiem, jak już bomby na głowę się sypały, niemieckie samoloty zaczęły latać, no i ja zostałam w Końskowoli.

W naszym domu mieszkała Żydówka - Moszkowa. Dwóch synów miała - Srulek i Chaim. Jak Niemcy weszli, to chcieli nam gwiazdę Dawida na ścianie zrobić. No więc żeśmy prosili, żeby ich zabrali tam gdzie jest więcej. Ten Srulek się ożenił, więc rodzice mówili, żeby oni się przenieśli tam, do rodziców tamtych, bo później przyjdą Niemcy i nas wszystkich rozstrzelają. No tak. No i my byśmy byli posądzeni, że jesteśmy Żydami. Wszystkie żydowskie domy były oznaczone gwiazdami. Na ścianach, na ścianach te trójkąty takie malowali. To było na czerwono chyba malowane, ja już nie pamiętam teraz. Na czerwono było, bo to było widoczne z daleka. Czy białe? Nie, ale na białym to nie mogło być widoczne, bo by nie było widać, a to było widać z daleka. Lewin, właściciel kaflarni – „Bucin” go nazywaliśmy - on się przechował, no bo jego rodziców to chyba wywieźli, on został w tej kaflarni. Ja podejrzewam, że on nigdzie nie wyjeżdżał, on był w tej kaflarni, dlatego że było pełno drzewa, składane było to wszystko i było tych pomieszczeń do diabła i trochę, więc tego dużo było, a nie każdy się orientował. Tam można było zamurować jakąś część tego pieca i w tym piecu on mógł siedzieć i na noc wychodził. Bo nieraz wychodził, to było słycać, ale to pod koniec dopiero, bo z początku nie wychodził chyba wcale, był w ukryciu. Jak Sowietci weszli, to od razu wyszedł z miejsca. Jak tylko partyzantka oswoodziła Końskowolę, to on był już na miejscu, więc nie mógł nigdzie być, tylko musiał być schowany gdzieś. Niemcy jak weszli, to wszystkich Żydów spędzili, stłoczyli tam na rynek. Tak to całe zgromadzenie zrobili tam, ta Moszkowa, co u nas mieszkała, już musiała pójść tam. Ona się broniła i pamiętam, nie wiem, jakiś Żyd poszedł na Starą Wieś, za Starowiejską, bo to było nazywane Stara Wieś i na tej Starej Wsi jakoś tak struga szła i z tej strony i z tej strony i tutaj jakoś stał taki budynek i do tego budynku, pamiętam, za okupacji jakiś Żyd wpadł, a tam Niemcy byli, czy go gonili i on wpadł do tego budynku. To chcieli ten budynek spalić, ale cała wieś błagała ich, żeby tego nie robili, bo cała wieś spłonie. Więc nie wiem, dali jakiś termin, dwie

godziny czy ile, żeby to z powierzchni ziemi znikło, a tego Żyda i tych Polaków, co mieszkali w tamtym mieszkaniu, to zastrzelili. Ten budynek w ciągu dwóch godzin znikł z powierzchni ziemi. Wszystko było przykryte ziemią. Nie było nic. Wiem, że uprosili, żeby nie podpalali, bo by cała wieś poszła. Ja nie byłam przy tym, nie widziałam tego na własne oczy, tylko wiem, że był budynek, a potem nie było tego budynku. A każdy mówił, wszyscy mówili, że Niemcy dali, cała wieś błagała, żeby nie podpalali, bo momentalnie musieli to rozebrać, zrównać z ziemią i koniec. I prawdopodobnie tego Żyda i tych mieszkańców tego mieszkania zastrzelili Niemcy, ale czy w stu procentach, to nie powiem.

Tu w Końskowoli, to nie było getto takie ogrodzone. Tu nie było drutów, nie było nic takiego. Przynajmniej ja sobie nie przypominam, aby coś takiego było. Do Końskowoli to ściągali jeszcze Żydów z Czech, oni z Końskowoli wyprowadzili Żydów trochę i później do tych pustych domów z Czech zwieźli Żydów czeskich. I ci Żydzi się rozlokowali w tych domach. Teraz ja już nie mogę dokładnie powiedzieć, bo ja sobie nie mogę dokładnie przypomnieć właśnie. Wiem, że tu mieszkali Żydzi nad Strugą, tu wszystkich gdzieś zabrali, nie wiem, i później czeskich jak przywieźli Żydów, to ci czescy Żydzi zajmowali mieszkania po Żydach. Ci czescy Żydzi sprzedawali, co mogli, żeby żyć, bo musieli coś kupić, żeby jeść i później oni zgarnęli ich wszystkich i wywieźli. Wiem, że to wszystko było tak porozrzucane. Tu garnek, tam miska, tu coś takiego, bo oni: "Luz, luz, luz" ["Los, los, los!"] i raz dwa, żeby to wszystko szło. Nie pamiętam, czy oni samochodami ich wywozili, czy oni ich pędzili. Nie powiem już tego dokładnie, moja pamięć zawodzi. Nie mogę sobie przypomnieć, jak to było. Wiem, że przyjechali, zabierali ich wszystkich i w Strudze jakieś garnki były porozrzucane, jakieś szmaty, jakieś ciuchy, było porozrzucane tu przy tym, ale ja już nie powiem, jak to było dokładnie.

Żydów z Puław Niemcy wszystkich na stację pędzili, w wagony brali i wywozili. Oni z Austrii Żydów przywozili, z Czech przywozili, z różnych krajów zwozili tych Żydów i tu rozlokowali, a później zgarniali w kupę i znów gdzieś tam pędzili, ale ja nie powiem dokładnie, gdzie i jak, i co to było. Mężczyzn na pewno gdzieś brali do pracy, bo oni wychodzili grupami, ale dokładnie ja nie pamiętam, gdzie to było. Taka Chamina mieszkała, jak się do folwarku jechało, to znaczy tu na Starowiejską i tu druga ulica na prawo do folwarku i też był budynek, też sklep był, też Żydówka mieszkała Chamina, to była stara Żydówka, to pamiętam, ona przyszła do Piekarskiej, przyszła do nas, żeby ją przechować. Mama mówi: „Chamina, ty usługujesz zawsze, chodzisz do Piekarskiej, to idź do Piekarskiej. Piekarska ma oborę, stajnię, tam się możesz gdzieś schować, ale tu u mnie gdzie?” Tak że jej nie przyjęła, ale Skorupska druga mieszkała dalej na Starowiejskiej z Wyroszlakami jeden budynek dzieliła na pół, po jednej stronie Wyroszlaki zajmowali, a drugą Skorupska, to później się okazało, że Skorupska ją przechowywała, ale co się później stało, tego nie wiem.

Ja nie wiem, czy jacyś Żydzi wrócili do Końskowoli [po wojnie], bo wiem, że te domy, które się nadawały do zamieszkania, to jak ktoś chciał, to zamieszkał w tych domach, a inne porozbierane były, porozwalane, to wszystko co nie nadawało się. Tak samo jak i tutaj nad Strugą też wybudowali przecież murowane, a tu drewniak taki stał. Chyba ludzie byli zadowoleni, bo w końcu każdy miał jakiś kawałek chałupy po Żydach i każdy się jakoś urządzał, ale to i dużo ludzi napłynęło do Końskowoli obcych. Jak Niemcy wywozili Żydów, to każdy się z Polaków chował, bo każdy się bał, że dzisiaj Żydów biorą, a jutro mogą nas wziąć tak samo, bo przecież u nas na Rudy, na Młynki do Końskowoli pożydowskie domy, to oni przecież z ziem zachodnich Polaków wyrzucali, a Niemcy zajmowali tamte ziemie wszystkie i tych przywozili tu. I u nas byli tacy z poznańskiego.

Data i miejsce nagrania	2004-09-13, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Krzysztof Jesionek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"